

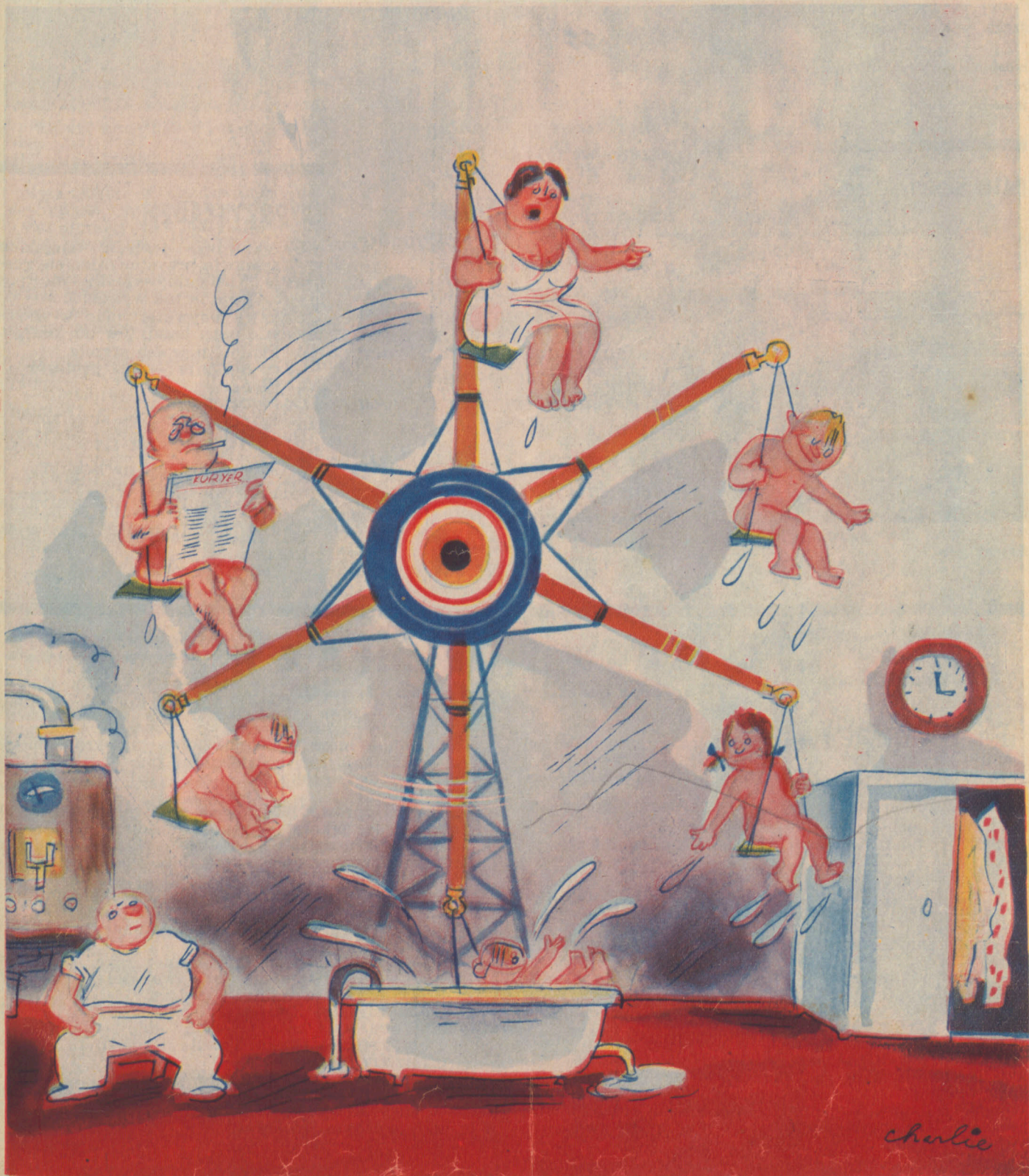
WRÓBLE ^{na} DACHU

Nr. 28. (108).

Rok III.

10. VII. 1932.

Cena 30 gr.



Tanie kąpiele dla rodzin urzędniczych...

Rys. Charlie, Kraków

POPŁOCH.

W jednym z ministerstw, w którym przeprowadzano właśnie reorganizację — rozeszły się alarmujące pogłoski, iż w czasie urzędowania ma być zaprowadzona — jedna godzina pracy dla państwa. Wśród urzędników wybuchł ferment. Wszyscy protestują namiętnie przeciwko wprowadzaniu pańszczyzny.

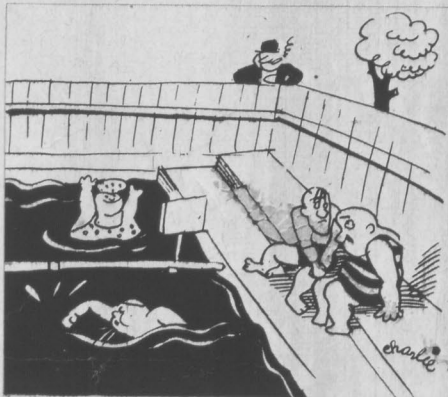
W NIEMCZECH

Wyjątek ze sprawozdania zgromadzenia hitlerowskiego.

...po zebraniu, które przeszło w podniosłym nastroju, uczestnicy spokojnie rozjechali się do szpitali i pod opiekę domową.

Niepocieszony.

Rys. Charle, Kraków



— Pańska żona poszła na głęboki basen!
— Cóż z tego, kiedy umie pływać...

Kąpielowy hurrapatryjotyzm

(Krakowiaki).

*Tak się dziwnie w świecie składa,
najmilejsi moi,
los jednemu wszystko daje,
a drugiemu — broi...*

*ten bez forsy, temu forsą tryska, jakby źródło,
ten ma tysiąc pięknych dziewcząt
a ten — jedno pudło,*

*jeden pije czystą wódkę,
drugi Cherry Brandy,
jeden jeździ na Bielany,
drugi do Ostendy,*

*ten ma wujów samych skąpców,
a ten hojne ciocie,
ten się kąpie w Adriatyku,
ten we własnym pocie!*

*Co tam Lido, czy Constanca,
Nizza, Warna — myślę,
że najzdrowiej dla Polaka
kąpać się we Wiśle!*

*Jest to śliczne, mądre hasło,
idzie tylko o to,
że nie sztuka nie mieć grosza
i stać się patryotą!*

JAN SINALCO.



Fotograf „Wróbli“ przy pracy...

ZA PRZYKŁADEM.

Dyrektorowie teatrów miejskich w Warszawie przysłuchując się rozprawie Tasiemki, wpadli na pomysł. Będzie to tak wyglądać:

Uczciwy obywatel idzie w towarzystwie paru bandytów do knajpy.

— Pij, bo ci w łeb strzelę.

Obywatel pije — bez protestu.

— Płać...

Obywatel płaci.

— A teraz tańcz... bo strzelam.

Obywatel tańczy przez dwie godziny...

— A teraz idziemy na kobitki...

Obywatel idzie na kobitki...

— A teraz idziemy do teatru na przedstawienie...

Obywatel wpada we wściekłość i woła.

— Policja, terror!!!

ŻONA WYJECHAŁA.

(Warjacje na stary, zwarjowany temat).

— Czyś ty się upił?

Pytający: Ludwik Pasta, zwany przez przyjaciół — Louis Calodont. Zapytany: Michał Mania, zwany przez przyjaciół — Hermafrodyta (Michał + Mania). Obaj panowie: przyjaciele od serca.

— Nie słyszysz? Upiłeś się?

— Zaiste, ucho moje nie jest obce słowom twoim. Zaprawdę powiadam ci nie upiłem się, aliści czuję, że upije się!

— Nie krzycz! Co się stało?

— Nie pojmie rozum twój za mało chyży ogromu szczęścia, jakie mnie tknęło...

— Obym cię nie tknął pięścią! Mów!

— Zachłyśniesz się patoką mojej wymowy, jako kujot śpiewający...

— Śpiewający kujot? Warjat! Ten zgrzybiały młodzieniec oszalał!

— Wara ci od moich władz umysłowych, mr. Calodont!

— O, Hermafrodyto! Przemów wreszcie.

P. Michał wykonał parę wdzięcznych piruetów, ogniście i z temperamentem, budząc wśród pospólstwa niejaka sensację.

— Wyjechała! „Wspomnij mnie, jeszcze tylko...” Wyjechała! „Już nigdy nie zobaczę cię...” aż za dwa miesiące...

— Kto wyjechał?

— Małżonka moja nadobna, połowica, okrasa mego życia, natchnienie mej codzienności, plaster ulg, dzieła rozkoszy... Żona pojechała!

— Naprawdę?

— Idjota! Odprowadziłem ją na miejsce, wpakowałem do wagonu. Ja, jakoteż dziatki najmilejsze. Kolejka sapała, sapała i ruszyła. Uwiozła moje skarby. Chodźmy na wódkę! Chodźmy na większą ilość wódek! P. K. P. Niech żyje P. K. P.!

Zbliżali się do szynku, przeto szynk zbliżał się do nich. Pierwszy toast:

— Niech żyje P. K. P.! To jest ratunek ludzi nadmiernie szczęśliwych!

— Nie wrzeszcz! Umyj sobie lepiej rękę. Podobnie brudnej ręki nie widziałem lat dwanaście, miesięcy trzy, dwa tygodnie, pięć dni i 7 godzin.

— Precz, zdrajco! To jest właśnie dowód! To jest dowód, że ona wyjechała. Chodźmy dalej!

Rozpoczęła się wędrówka. Trwała długo. Było już jutro i tramwaje jeździły.

— Czemuż ty nie umyjesz tej ręki, brudasie?

— Ręką tą, tą prawicą głaskałem lokomotywę, która uwiozła moje szczęście! Wzruszenie zatyka mi gardło! A ty chcesz, żebym ja obmył!

Pokraka.

ZAGORZALI PARTYJNICY.

— Znam pewnego zagorzałego endeka — prawi pewien jegomość do drugiego w cukierni — że jak tylko urodził mu się syn, to na chrzcie świętym dał mu zamiast *Edek* — *Endek*.

— To nie jeszcze — rzece drugi — a ja znam tak zapalczywego dziennikarza sanacyjnego, który ilekroć ma napisać: „artykuły pierwszej potrzeby“ — zawsze się myli, pisząc: „artykuły pierwszej... brygady“.

Z kosza redakcyjnego.

Przyjdzie czas, że Wysoki Komisarz L. N. w Gdańsku uderzy się w piersi, mówiąc: „Moja (gra) wina, moja (gra) wina, moja bardzo wielka (gra) wina“!

Nasi Sokoli w Pradze zajęli najpewniejsze miejsce — ostatnie — przynajmniej nikt ich stamtąd zepchnąć nie może.

Mówią, że gdyby zlot sokoli zamiast w Pradze odbywał się w Pilźnie, nasi Sokoli napewno zdobyliby pierwsze miejsce.

Na rozprawie Tasiemki ktoś zapytuje:

— Jaki jest właściwie program Bandy?

— Niezwykle zajmujący, same najnowsze (tod) szlagiery.

Mówią, że warszawska Izba Skarbowa wysłała na proces Tasiemki swych najmłodszych egzekutorów — niech się nauczą, jak energicznie sięgać podatki.

Obrońcy w procesie „Tasiemki“ z uporem twierdzą, że „terrore humanum est“.

Go Wróble ćwierkają:

...że gdy Marszałek powraca z morskich kąpiel, ministrowie mają domową łazienię.

... że wobec braku zaufania, jakie okazuje opozycja do kół prorzadowych, kota te noszą się z zamiarem, na wzór P. K. O. wszedzie wywieścić reklamy świetlne: B. B. W. R. — zaufanie i pewność!

... że wobec deficytu gazowni miejskich, noszą się one z zamiarem rozwinięcia propagandy w ten sposób: „Gotuj na gazie i chodź na gazowany!“

... że każda nasza o pożyczkę zagraniczną nota, to tęsknota.

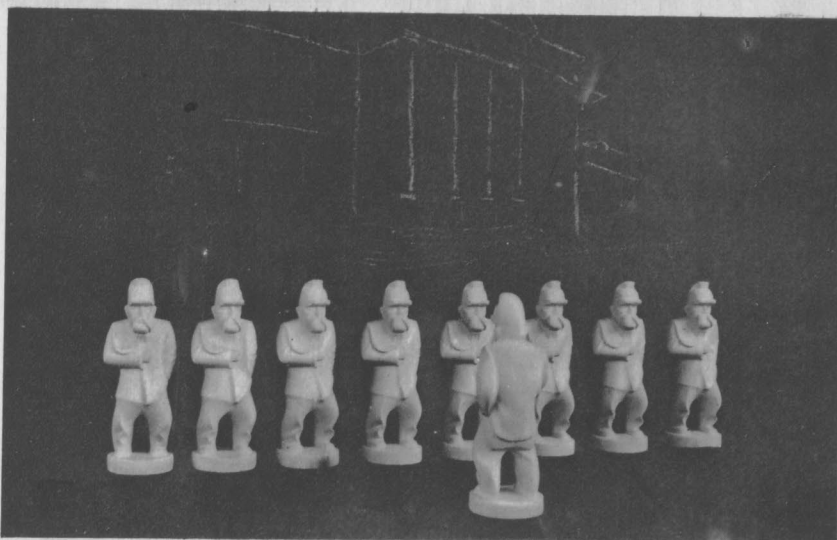
... że urzędnicy wciąż jeszcze żywią nadzieję, a siebie wyżywić już nie mogą.

... że wprowadzenie mandatów karnych na ulicach m. st. Warszawy wykazało, że mało jest u nas ludzi uczciwych. Lwia część chodzi krętemi drogami.

... że działacze sjonistyczni są zdania, iż przewodniczącym Wszechsłowiańskiego Zjazdu Sokolów w Pradze powinien być Nachum Sokolow.

Z filmu belwederskiego.

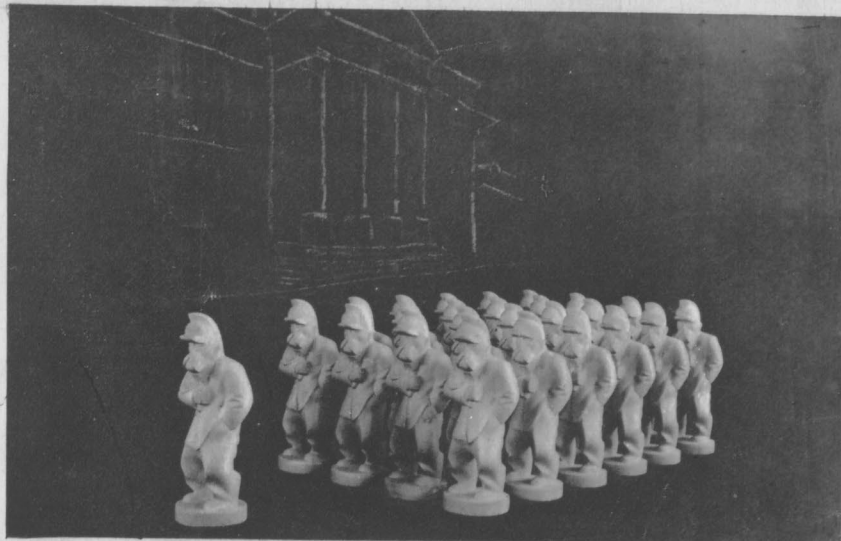
Kompozycja „Ćmielowa“.



Raport ministrów.



Narada gabinetu.



„My pierwszą brygadą“...



— Oj, panno Lusiu, schowajmy się — poznaję moją żonę!...



— Tylko się Wikciu nie obawiaj! Może cię jeszcze prąd porwać!



— Kostjum masz niezły, może tylko zanadto oklepany.
— Co, oklepany?! Wypraszam sobie podobne żarty. Wiesz zresztą sama, że mam go pierwszy raz na sobie i wogóle do tej pory jeszcze nikogo nie poznałam...

TRADYCJA.

Nauczycielka wyjaśnia dzieciom pojęcie „tradycji“.

— A więc tradycja to jest taka rzecz, która przechodzi z ojca na syna itd.

Na drugi dzień mały Franuś spóźnił się na lekcję i zostaje przez nauczycielkę skarczony. Na pytanie, dlaczego się spóźnił, wybuchając płaczem i powiada:

— Bo mamusia musiała mi przyszyć guzik do moich „tradycyj“...

KOMPETENTNA WŁADZA

Strażnik: — Kto panu pozwolił kąpać się w tym miejscu?

— Moja żona.

W PENSJONACIE

— Panie gospodarzu, pan musicz mieć niezwykle czystą kucharkę!

— Naturalnie! A z czego to pan wnioskuje?

— Bo wszystkie potrawy czuły mydłem.

SŁABA PŁEĆ.

Ona: — Gdyby pan chciał mnie pocałować, to...

On: — To co?

Ona: — To musiałby pan użyć siły! Ale załóżę się, że pan jest silniejszy odemnie!

WESTCHNIENIE.

...Wszystko straciłem, oprócz honoru i tego, co zapisałem na żonę...

FOTOGRAFJA NA PLAŻY.

— Proszę zrobić przyjemną minę, mówi fotograf do małżeństwa na plaży.

— Kłotyldziu, — mówi mąż — odejść na chwilę, żebym mógł zrobić przyjemną minę.

RADOŚĆ Z CUDZEJ NIEDOLI.

— Słyszałam, że Patykiewicz się oświadczył.

— Dobrze mu tak, niecierpiałem tego draba.

DOBRE WYCHOWANIE

— Dlaczego patrzysz przez lornetkę na tę damę kąpiącą się?

— Ponieważ — przy takim stroju — byłoby nieprzyzwoicie patrzeć na nią gołym okiem.

GROŻNA KONKURENCJA.

— Czy widziałeś, jak ten jegomość nagle odskoczył w bok. Czego on się tak zląkł?

— Jaskółki. To przecież bokser.

— Jakto, bokser boi się jaskółki?

— No, bo on należy do „wagi muszej“.

OCZYWISTY POWÓD

Pan Knocik jest piekielnie zazdrosny o swoją żonę, którą podejrzewa o flirt z najlepszym swoim przyjacielem. Onegdaj przyszło znowu do ostrej sprzeczki na ten temat:

— Ależ uspokój się! — woła żona. — To już dawno przeszedł. Nawet nie myślę o tym człowieku!

— Nie myślisz? Ha! Myślałaś o nim wczoraj wieczorem! Wiem to z całą pewnością! Siedziałem z nim w kawiarni, gdy wtem dostał straszliwej czkawki!

Z HISTORYJEK O SZEFIE.

— Ty, szef zaczyna się mną interesować.

— Ejże?!

— Tak, wczoraj podeszedł do mnie i spytał się, czy ja też w jego firmie pracuję.

POMOGŁA MU

Do syna, bawiącego na studjach w stolicy, przybywa w odwiedziny papa.. Przy powitaniu obecna jest także gospodyni mieszkania.

— A o której godzinie wstajesz, mój synu? — pyta między innymi papa

— O której wstaję? Hm..., rozmaicie. O 5-tej, czasami nawet o 4-tej.

— Tak — przytakuje gospodyni. — Czasami nawet przed południem!

Na „dzikiej“ plaży.

Rys. Charlie, Kraków



— Ach, ci mężczyźni, gdzie my biedne kobiety mamy się schować przed ich pożądliwym okiem?...

KĄPIEL I PLAŻA.

Kąpiel jest rzeczą mody. Przyjęła się niedawno. Dawniej mówiono: „On się codziennie kąpie, taka świnią...“ A dzisiaj chcieliby po całych dniach siedzieć w wodzie.

Pewnemu krakowskiemu bankierowi w dniu jubileuszu ćwierćwiecza pracy zawodowej, ofiarowali pracownicy uroczyste — dwanaście biletów kąpielowych. — Wzruszony jubilat, wśród łez podziękował im w głębi serca:

— Najmilsi, serdecznie wam dziękuję, ale czy ja będę tak długo żył?

Dawniej w Chinach, to podobno dziecko pierwszy raz kąpałi, gdy już miało 9 lat życia skończone. Mojżesza znalazła księżniczka egipska w pływającym po Nilu koszyczku wśród tataraku, a żydzi dopiero w ostatnich latach nabrali przekonania do wody. I to tylko z powodu mody. Nieprawdą jest, jakoby kąpiele wpływały na złagodzenie charakteru. Np. śledź do samej śmierci przebywa wciąż w wodzie, a mimo to jest słony. Najmilsza kąpiel jest nad morzem, tylko, że do tego potrzeba floty. Toteż wielu musi się ograniczać do stosunków z majtkami nad rzeką lub stawem.

Do plażowania niewiele potrzeba, bo tylko czasu, rzeki, pieniędzy i kostjumu kąpielowego...

OBWIESZCZENIE.

Starosta powiatu leskiego ogłosił obwieszczenie, w którym zakazuje: „*gromadzenia się na drogach i w miejscach publicznych grupek osób, liczących więcej niż 6.000 osób.*“

MIN. JAN PIŁSUDSKI TRENUJE

Podobno minister Jan Piłsudski zamierza tegoroczny urlop wykorzystać na naukę pływania, gdyż istnieje poważna obawa, czy nie utonie w myślach, skąd czerpać nowe dochody.

NAD MORZEM

Jungmanowa, pięćdziesięcioletnia dama do męża:

— Abram, ja sze boję, iż mnie woda porwie!

— Złotkie, nie bądź głupia, w twoim wieku już cze nikt nie porwie.

WYWIAD.

Przybył do naszego kraju znakomity gość światowej sławy, z którym nasz współpracownik uzyskał po niemałych trudach wywiad. Wywiad ten podajemy w całej rozciągłości, jest on niezmiernie interesujący i w wysokim stopniu rozświetla wiele problemów.

REDAKTOR: Zapewne, nieprawdaz?

GOŚC: Ale oczywiście, nadzwyczajne!

RED. (z zaciekawieniem): A jednak czy niezbyt wiele?

GOŚC (żywo odpierając): Ależ przeciwnie, jaknajkorzystniejsze.

RED. (lekko zatroskany): Myślę jednak w każdym razie!

GOŚC: Przeciwnie, drogi panie, (kładąc mu rękę na ramieniu): Jestem o tem jaknajgłębiej przekonany!!

RED.: Sądze, jednak, że zapewne?...

GOŚC (uśmiechając się z zadowoleniem): Laskawy panie, pan mi pochlebiał!

RED.: Mimo to pozwolę sobie zauważyć!

GOŚC: Ależ to było moim oczywistym obowiązkiem!!

RED. (rozpromieniony): Jeżeli tak, to zupełnie co innego. Słyszałem jednak...

GOŚC (lekko ironicznie): Ha, jeżeli o to chodzi, zgadzam się najzupełniej z panem!

RED. (z ogniem): Więc naprawdę?

GOŚC (rozkładając ręce): Ależ bezwzględnie, redaktorze, bezwzględnie!

RED. (z entuzjazmem): Więc nie pozostaje mi nic innego, jak tylko serdecznie panu podziękować!

GOŚC (obejmując redaktora): Ależ, to ja dziękuję. Dowidzenia, dowidzenia, za drugim razem!

Tommy.

KTO WYPŁACI?

Na wielkim zgromadzeniu hitlerowskim w sprawie odszkodowań wojennych, mównica woła podniesionym głosem pod adresem Francji:

— My im zapłacimy!

Obecny dziennikarz francuski rzuca uwagę:

— Właściwie pan von Papen mówi to samo, tylko innym tonem.

— Tak, ale my hitlerowcy nadajemy w Niemczech dobry ton — odpowiada obecny przy tem wybitny działacz Hitlera.

Upragniony „wypoczynek“.

Rys. Wik, Antwerpja



— Ach, pan także wyjeżdża panie Maurycy? — dla wypoczynku czy też dla przyjemności?

— O nie! Ja wyjeżdżam z rodziną!...

Regulamin 3-tygodniowej wycieczki „Wróble” luksobusami do strefy międzyplanetarnej.

Podczas wycieczki międzyplanetarnej należy się zachowywać porządnie i przyzwyczajenie i nie pluć w przestrzeń międzyplanetarną, ponieważ z zamrznętej śliny tworzą się planetoidy, utrudniające kursowanie luksobusów.

Zabrania się obłukiwania wrażliwych księżyców Jowisza. Dotychczas każdy wycieczkowiec przynosił na ziemię pamiątki z innych planet, co obciążało ziemię już o 170 miliardów ton i zmniejszyło jej szybkość o 1/75. Ministerstwo światowych robót publicznych postanowiło tę masę niepotrzebnych minerałów wyeksportować na peryferje stroju planetarnego. A więc nie powiększajcie pracy oczyszczania kuli ziemskiej!

Uprasza się nie zaśmiecać kanałów Marsa, nie zanieczyszczać kraterów księżycy, nie pisać i nie rzeźbić serc po planetach. Na ten cel światowe Tow. turystyczne przeznaczyło wyłącznie jedynie planetoidę Eros.

Na Wenerze należy przestrzegać porządku ustalonego przez policję obyczajową. Młodzież poniżej lat 14 ma wstęp wzbroniony. Matki z dziećmi winne zostawić je na jednym z księżyców Wenery w poczekalni.

Nie bronić lunatyków! Nie uwodzić mieszkankę Urana! Nie psuć transmisyj, łączących turbiny ziemskie z księżycem! Nie obcinać warkoczów komet pod karą 5 zł!

Każdy wycieczkowiec winien zabrać z sobą aparat NNNW, ażeby na wypadek zabłąkania się w drodze miedzkiej wezwąć natychmiast pomocy.

NA PLAŻY

Strasznie mizerna i chuda dama, same kości i skóra, chwali się w towarzystwie, że wyratowała jakiegoś tonącego:

— Właśnie słyszałem, że była pani jego ostatnią deską ratunku — odpowiada jeden z obecnych.



— Byłam dzisiaj u doktora. Zbadał mnie bardzo dokładnie. Opukał, i kazał przyjść jutro o tej samej porze.
— Zapisał ci jakieś lekarstwo?
— Nie, bo to był doktor... fitozofji.

DO KĄPIEL!!

*Do kąpiel! Oto treść naszej tęsknoty,
Dwa słowa z treścią tak słodką i cudną—
Powiedzieć łatwo, lecz wykonać trudno,
Cóż bowiem warta jest woda bez floty.*

*Wiem przeto, jaką obudzę sensację,
Gdy wam w tym krótkim wierszyku po-
każę,
Że można w domu mieć morze i plażę,
Nie wyjeżdżając wcale na wakacje.*

*Do balji z wodą zanurz topkę soli,
I taczkę piasku rozsyp wśród podłogi
A w onym morzu mocz codziennie nogi
A w onym piasku tarzaj się dowoli.*

*Taka kuracja nie ulega kwestji,
Choćbyś ofiarą był redukcji noża,
Lecz abyś doznał tem większej sugestji,
Przeczytaj znaną powieść „Wiatr od mo-
rza“.*

*A jeśli jesteś człowiekiem z rozumem
I zawsze w zgodzie z druhem i ze sobą,
To po tej plaży wal sześć dużych z ru-
mem,*

A wszystko skończy się „morską chorobą“.
HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

GRA SŁÓW

— Panie Mietku, to skandal! Puścił pan plotkę niedorzeczną i cały Ciechocinek opowiada sobie, że oprócz męża mam i kochanka. Jestem oburzona!

— Ale ja też nic więcej nie powiedziałem, tylko że pani jest... obu-żona.

MAŁY ZNAWCA

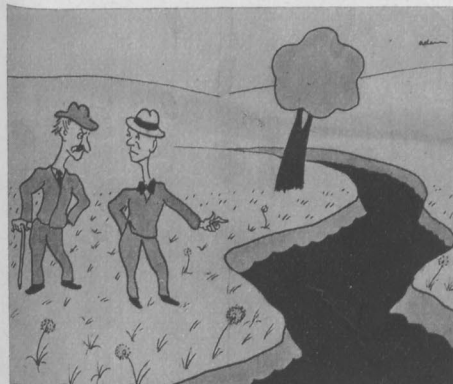
Mały Karol idzie z matką do miasta i po drodze widzi pana z monoklem. Zapytuje mamę:

— Mamusiu, ten pan należy także do kasy chorych, prawda?

— A poczem to poznałeś, Karolku?
— Dlatego, że dali mu tylko połowę okularów.

Zaniepokojenie.

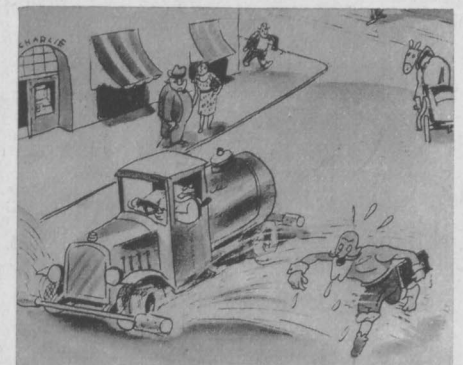
Rys. A. Marczyński, Kraków



— Jestem nieco zaniepokojony. Moja żona dała nurka i dotąd nie ukazała się.
— A czy dawno zanurzyła się?
— Już będzie z trzy godziny.

Kuracja bez taksy.

Rys. Charlie, Kraków



Urzędnik, któremu lekarz zapisał natryski...

POCO WYJEŹDZAĆ

— Jedzie pan nad morze, panie Eisenberg? — zapytał przyjaciel kupca.

— Nie! Wszystkie te przyjemności mam w domu: ciągły odpływ mam w kieszeni, słone wydatki (za toalety żony), błotne kąpiele, gdy jest deszcz a nieustanny przypływ protestowanych weksli.

SZCZYT FANTAZJI

Pływać po morzu z zapalonym cygarem i myśleć, że się jest statkiem parowym.



— *Panie radcuniu! dlaczego nie kąpie się pan?*
— *Czekam aż się woda ogrzeje...*

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

REDAKTOR ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1932.